

Psychologiczna analiza miłości wychowującej

Wykład wygłoszony na „Ogólnopolskich Nauczycielskich Warsztatach w Drodze” 2009.

1. Wstęp

Nie tylko wychowanie jest dziełem miłości. Wszystko jest dziełem Miłości (przez wielkie M). Oczywiście tego stwierdzenia nie może nas zwolnić od jego rozumienia. Chodzi o zrozumienie tego, czym jest wychowanie i czym jest miłość. A to przecież dwie wielkie tajemnice!

Jeśli wychowanie jest dziełem miłości, to chcemy przyjrzeć się tej miłości. A chcemy ją rozumieć dlatego, że chcemy uczyć się tej miłości. Po co nam ta wiedza? Są różne motywacje.

"Są ludzie, - cytuje J. Woroniecki św. Bernarda¹ - którzy chcą wiedzieć, aby wiedzieć, i to jest pycha, inni chcą wiedzieć, aby wiedziano, że wiedzą, i to jest próżnością. Są tacy, którzy chcą wiedzieć dla własnego zbudowania, i to jest roztropnością, albo dla zbudowania innych, i to jest miłością".

Intencją naszych poszukiwań niech będzie najpierw roztropność, bo chcemy lepiej radzić sobie w życiu, a następnie miłość, która wyrazi się w prowadzeniu innych, a zwłaszcza w wychowywaniu.

Naznaczyliśmy sobie trzy kroki w tym procesie. Najpierw **analiza miłości**. W tym celu sięgniemy do dzieła „Miłość i odpowiedzialność” K. Wojtyły. Następnie zastanowimy się nad tym, na czym polega **czysta miłość**, a zwłaszcza czysta miłość do wychowanka. W końcu chcemy skupić się na **miłości wychowującej**, aby odpowiedzieć sobie na pytanie, czy ma ona jakieś cechy szczególne?

2. Analiza miłości w ujęciu K. Wojtyły

2.1. Metoda

W analizie miłości nie chodzi o to, aby ją analizować tak, jak analizuje się substancje chemiczne. W psychologii narzędziem analizy opisowej jest **introspekcja**, która obejmuje wewnątrz podmiotu. Podchodzimy wówczas do kochającego podmiotu metodycznie i... przedmiotowo. Taki punkt wyjścia zaproponował K. Wojtyła w swoim dziele na temat ludzkiej miłości:

¹ (Woroniecki, 1986), Katolicka Etyka Wychowawcza, str. 413.

"Świat, w którym żyjemy, składa się z wielu przedmiotów. Wyraz "przedmiot" oznacza w tym wypadku mniej więcej tyle, co "byt". Nie jest to właściwe znaczenie tego wyrazu, właściwie bowiem "przedmiot" oznacza to, co znajduje się w stosunku do jakiegoś "podmiotu".

Podmiot to również byt, byt, który w jakiś sposób istnieje i działa. Można więc z kolei powiedzieć, że świat, w którym żyjemy, składa się z wielu podmiotów. O podmiotach wypadałoby nawet mówić wcześniej niż o przedmiotach. Jeśli jednak porządek ów został odwrócony, to stało się tak w tym celu, aby od pierwszych słów zaakcentować w tej książce **obiektywizm**, a wraz z nim **realizm**. Kiedy bowiem zaczynamy od podmiotu, a w szczególności od tego podmiotu, którym jest człowiek, wówczas łatwo potraktować wszystko inne, co znajduje się poza podmiotem, czyli cały świat przedmiotów, w sposób tylko podmiotowy, **subiektywny**, tzn. o tyle, o ile świat ów dochodzi do świadomości podmiotu, w niej żyje i w niej się osadza"

Ma to być antidotum na subiektywizm. Subiektywizm, który osiągnął w naszych czasach swoje apogeum; powiada, że brak jest obiektywnej prawdy, że każdy ma swoją „opcję”. Jest to tym bardziej zagrażające, kiedy przedmiotem zainteresowania jest zjawisko z natury osobiste, tj. miłość. Nasuwa się tutaj pewna komplementarność. Zjawiska tak skrajnie obiektywne, jak rzeczy, interesują nas o tyle, o ile są nam do czegoś przydatne, o ile są wartością. Z kolei sprawy tak skrajnie subiektywne, jak miłość, wchodzi w obręb naszej wolności o tyle, o ile stają się przedmiotami naszej refleksji.

Bez pogłębionej refleksji grozi nam złudzenie miłości:

"Wiadomo bowiem, że nie wystarczy **chcieć** drugiego afirmować, aby odnośny akt (życzliwości) był także **czynem miłości**. Trzeba nadto, by podjęty w intencji afirmowania drugiej osoby akt obiektywnie nadawał się do roli, jaka mu działający swa intencja wyznacza (...) Wadliwe rozpoznanie **struktury osoby-adresata** musi natomiast stać się źródłem mimowiednego, a następnie mimowolnego działania na jego szkodę. Jest ono tym bardziej niebezpieczne, że posługiwanie się drugim dokonuje się w tym wypadku w imię miłości. Działający nieświadomy jest jej pozor, to chroni go od winy. Tym niemniej **staje się sprawcą czynu anty-miłości z - miłości**. **Jedynie** zdawanie sobie sprawy z możliwości zachodzenia niebezpieczeństwa takiej dezintegracji (emocjonalizacji) miłości prowadzić może skutecznie do jego wykluczenia"²

Chodzi zatem o jasne widzenie "struktury adresata". Tymczasem współczesny obraz człowieka jest niesłychanie uproszczony, zredukowany bądź to do popędów (psychoanaliza), bądź to do „czystego” myślenia (treści świadomości) i mechanicznego reagowania, już to na bodźce otoczenia, już to na „bodźce” poznawcze (Kozielecki, 1998). Jest to daleki owoc koncepcji Kartezjusza, która prowadzi do tzw. intelektualizmu moralnego; streszcza się on w zdaniu: „Jak wie, to może.” (wszystko!)³

² (Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność, 1982, str. 33)

³ Jej odmianą jest np. popularna koncepcja inteligencji emocjonalnej.

2.2. Czym jest miłość?

Niełatwo odpowiedzieć sobie na to zasadnicze pytanie: czym jest miłość. Wojtyła podaje nam dwojaką jej analizę, metafizyczną i psychologiczną. Na początek powiada zupełnie prosto:

„Miłość jest zawsze jakimś wzajemnym odniesieniem osób. To z kolei oparte jest znów na pewnym stosunku do dobra. Każda z osób pozostaje w takim stosunku i obie razem również w nim pozostają”⁴

Miłość otwiera na drugiego człowieka i powstaje jakieś „odniesienie osób”. W odniesieniu tym – a więc w relacji - jest jednak „więcej”, niż tylko te dwie osoby! Jak powiada poetycko Saint-Exupery: kochać to nie patrzeć się na siebie, ale w tym samym kierunku. Rozumiemy, że nie chodzi mu o to, aby być „obok” siebie w tym zapatrzeniu! Raczej - trzeba w oczach drugiej osoby widzieć coś „więcej”!

Chodzi o dobro. Jak pisze dalej Wojtyła, aby dokonać ogólnej charakterystyki miłości (między mężczyzną a kobietą, między rodzicami a dzieckiem) „musimy wyróżnić te zasadnicze elementy, które się w niej zawierają, zarówno elementy **treściowe** związane ze stosunkiem do dobra jak i elementy **strukturalne** związane ze wzajemnym odniesieniem osób.”

Te elementy treściowe to wartości/dobra. Oczywiście – pierwszą wartością jest sama osoba kochana. Osoba ta, w jakiś sposób, w jakimś względzie, „odpowiada” nam. Miłość zawsze otwiera na wartość. W tym kontekście można zrozumieć przyczyny tak zdecydowanego potępiania tego, co temu otwarciu zagraża. Weźmy choćby przykład dosyć banalny, ale pospolity: onanizm. Grzech Onana dlatego jest tak napiętnowany, że prowadzi do skażenia tego, co jest samą istotą miłości: zamyka w sobie. Onanista koncentruje się na sobie i stopniowo nie potrzebuje drugiego. Podobne zarzuty „ciążą” na takich wadach jak próżność, pycha itd. Koncentrują one na sobie, próżność mniej, a pycha bardziej.

Miłość treściwa jest też miłością prawdziwą: **miłość prawdziwa** "to znaczy taka, w której realizuje się prawdziwa istota miłości, która zwraca się do **prawdziwego dobra** (nie pozornego tylko), i to **w sposób prawdziwy**, czyli taki, który odpowiada jego naturze." Ale może też być miłość pusta, fałszywa; "miłość fałszywa zaś jest **złą miłością**"⁵

Dlatego nasuwa się praktyczny wniosek:

"Należy zawsze dobrze "sprawdzić" miłość, zanim się ją wzajemnie oświadczy, a zwłaszcza zanim się ją uzna za swe powołanie i zacznie na niej budować swe życie. Sprawdzić trzeba mianowicie to, co jest "w" każdej z osób współtworzących tę miłość, a w konsekwencji też to, co jest "pomiędzy". Trzeba ustalić, na czym opiera się wzajemność i czy nie jest to tylko pozór wzajemności. Miłość bowiem może przetrwać tylko jako jedność, w której zaznacza się dojrzałe "my", a nie przetrwa jako zestawienie dwóch egoizmów, w których osnowie zaznaczają się dwa "ja". Miłość ma strukturę międzyosobowej wspólnoty"⁶

W psychologii, która odzęgkuje się dziś od etyki, od refleksji o dobru/wartości, podkreśla się jedynie elementy strukturalne, tj. **sposób** wzajemnego odnoszenia się do siebie, tj. tzw.

⁴ (Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność, 1982), str. 69.

⁵ (Wojtyła, 1982, str. 77).

⁶ (Wojtyła, 1982, str. 82).

komunikację. Tak jest np. w popularnej analizie transakcyjnej. Jednak sama poprawność komunikacyjne nie wystarcza. Może to bowiem być komunikacja pusta!

„Pojęcie „komunikacji” - pisze K. Wojtyła - w naszych konwencjach językowych zostało jakby oderwane od najgłębszego i pierwotnego łożyska znaczeniowego. Wiąże się je nade wszystko ze sferą środków - i to przede wszystkim środków-wytworów, które służą porozumieniu, wymianie, zbliżeniu. Natomiast wolno się domyślać, że w swoim najgłębszym i pierwotnym znaczeniu „komunikacja wiązała się (i wiąże) bezpośrednio z łożyskiem podmiotów, które „komunikują” na podstawie istniejącej między nimi „**komunii**”, albo też celem osiągnięcia lub wyrażenia tej „komunii”, która właściwa i współmierna jest tylko dla świata podmiotów-osób”⁷

Zwierzę działa spontanicznie tj. instynktownie. Człowiek działa **intencjonalnie**, tj. ma zawsze jakiś przedmiot jako cel swego działania. Jest wolny w wyborze tego celu. Może błędzić w rozpoznaniu tego przedmiotu, ale może też nieustannie reflektować i naprawiać swe dążenia.

2.3. Typologia miłości

W związku z dwoma wyróżnionymi aspektami analizy nasuwa się pewna typologia miłości, czyli jej odmiany. Stanowią ją dwa wskazane wyżej wymiary, wymiar treści i wymiar formy.

Typologia miłości

	Dwie miłości Strukturalnie (ja i ty)	Jedna miłość Struktura (my)
Otwarta na wartości	KOMUNIA Z NATURY (Mars i Wenus)	AGAPE (m. oblubieńczaa)
Zamknięta na wartości	UŻYCIE	PUSTE (Eros i Psyche)

Rysunek 1: Typologia miłości.

Miłość zamknięta na wartości i na drugiego to miłość **użycia**. Poszukiwaną niby-wartością jest przyjemność.

⁷ (Jan Paweł II, 1986), str. 52.

Otwarcie się na to, co „pomiędzy”, a więc na relacje i jej subtelne odmiany, to miłość **erotyczna**. Jest ona jednak pusta treściowo. Wszystko kończy się na formie, w imię tej formy poświęca się nawet życie (Romeo i Julia).

Otwartość na wartości pozwala na **komunię z natury**. Dwie osoby są zamknięte w sobie, ale spontanicznie oddane – a może lepiej powiedzieć: „pochłonięte” przez - wartości seksualne (Mars i Wenus). Tutaj z kolei zawodzi komunikacja.

Jeśli powstaje „my” (komunikacja) w relacji do wartości, to mamy do czynienia z miłością **oblubieńczą** (agape).

3. Czysta miłość

Jeśli wychowanie to dzieło miłości, to powstaje pytanie, jak ta Miłość może działać w człowieku. Ludzkim warunkiem tego jest czystość. Tak, jak przez czystą szybę może przeświecać światło, tak przez czystą naturę może działać Bóg. Ale – to nie szyba jest źródłem światła i to nie natura jest przyczyną tego działania. Jak rozumiemy czystość⁸?

3.1. Czystość w ujęciu K. Wojtyły

K. Wojtyła poświęcił znaczną część swej znanej pracy pt. "Miłość i odpowiedzialność" analizie czystości. Wyznacza jej w swych rozważaniach nieprzypadkowe miejsce i rolę. W pierwszej części pt. „**Osoba a popęd**” analizuje relację tego, co duchowe, do tego, co naturalne, a innymi słowy: popędowe. Nie ma między tymi aspektami naszego człowieczeństwa sprzeczności, choć... powstaje duże napięcie. Dlaczego? Popęd to **konieczne** dążenie do spełnienia, które oddaje słowo „muszę”. Zaś osoba dąży do tego samego celu, ale dąży do niego inaczej, tj. w sposób **wolny**. Właśnie ten „sposób” osiągnięcia celów nazywamy „kulturą”. I stąd powstaje napięcie między „naturą”, a „kulturą”. Można kupić kawałek kiełbasy i „zjeść na miejscu”, a można przygotować wyrafinowany posiłek.

W odniesieniu do seksualności pojawia się zaskakujące stwierdzenie:

„Nie można żadną miarą mniemać, że popęd seksualny, który ma swoją własną celowość w człowieku, celowość z góry określoną, niezależną od woli i samostanowienia człowieka, jest czymś, co znajduje się poniżej osoby i poniżej miłości. Celem właściwym popędu jest istnienie gatunku Homo sapiens, jego przedłużenie, procreatio, a **miłość osób**, mężczyzny i kobiety, kształtuje się w obrębie tej celowości, niejako w jej łożysku, **kształtując się jakby z tego tworzywa, którego popęd dostarcza.**”⁹

Stąd druga część ma tytuł „**Osoba a miłość**”. Chodzi o to, **JAK** energie popędowe spożytkować na sposób osobowy. Potrzebne jest do tego – podpowiada autor – dojrzewanie miłości: miłość jako pożądanie zamienia się w miłość zyczliwości (jest to tzw. miłość erotyczna). Potem mamy problem wzajemności (kłótnia o to, kto jest bardziej zyczliwy!). Następnie przyjaźń, a w końcu

⁸ Zob. na ten temat „Zaczerpnijmy czystości” i „Niebo dla erosa” na stronie www.misjarodzinnia.pl

⁹ (Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność, 1982), str. 51

dojrzewa miłość oblubieńcza. Dojrzewa, pod warunkiem, że energie popędowe nie zostały wcześniej zużyte. Kto się chce doczekać dojrzałego owocu, nie może zerwać niedojrzałego...

Miłość oblubieńcza jest miłością „osób”. Chyba najdoskonalej – bo najkrócej – scharakteryzował ją św. Paweł (1 Kor 13,4), pisząc: *‘o agape makrothyme*, co tłumaczymy „miłość (agape) jest makro-thymią, czyli jest żądzą na skalę „makro”! Jaki to tajemniczy zwrot: duchowe... pożądanie!

Do czego można to porównać? Do elektrowni atomowej. Można energię atomu zdetonować w postaci bomby, a można tą samą energię wyzwolić w postaci reaktora atomowego. Osoba może **sterować** procesem uwalniania energii, można tą energię spożytkować. I to jest zadanie... czystości! Stąd trzecia część pracy ma tytuł **„Osoba a czystość”** Czym jest czystość? – Właśnie umiejętnością!!! Pewną **duchową technologią**.

Technologia, o której mowa, jest pewną zaawansowaną postacią wstrzemięźliwości. Bo przecież nie chodzi o to, aby nie chcieć energii popędowej, ale o to, aby ją spożytkować umiejętnie. Jest to nie tylko jakaś technika, ale i sztuka.

W swojej kolejnej pracy, której przedmiotem jest miłość, pt. "Mężczyzna i niewiastą stworzył ich", mamy bardzo czytelne przybliżenie tej sztuki. Jan Paweł II rozwija myśl św. Pawła (również znawcy miłości!) zawartą w 1 Tes 4, 3 i nn.: *„To bowiem jest wola Boga: uświęcenie wasze, by powstrzymywać się wy od nierządu, by umieć każdy z was [by każdy umiał] swoje naczynie nabywać w uświęceniu i szacunku, nie w **namiętności pożądania** tak jak i poganie nie znający Boga (...) Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale na uświęcenie.”*

Komentuje:

*„**Czystość** wyraża się tym, że człowiek >umie utrzymać własne ciało w świętości i we czci, a nie w pożądlivej namiętności<. Każde słowo posiada w tym sformułowaniu swoje znaczenie i zasługuje na właściwy komentarz. A więc przede wszystkim – czystość jest **„umiejętnością”**, czyli w tradycyjnym języku antropologii i etyki: **sprawnością**. I w tym znaczeniu: cnotą. (...) Chodzi tutaj o **umiejętność praktyczną**, uzdalniającą do działania w pewien sposób i równocześnie do niedziałania w sposób temu przeciwny. Aby być taką umiejętnością, czyli sprawnością, czystość musi być zakorzeniona oczywiście w **woli**, w samej podstawie ludzkiego chcenia i świadomego działania.”¹⁰*

Aby to sobie wyobrazić, przyjmijmy pewien model ludzkiej natury. Można w niej wyróżnić określone „warstwy”¹¹. Na warstwy te składają się określone dynamizmy ludzkiego bytu, a więc: dynamizm reaktywny ciała, dynamizm zmysłowy emocji i dynamizm duchowy woli.

¹⁰ (Wojtyła, 1982, str. 126).

¹¹ Zob. na ten temat: (Kunowski, 2000).

jako CAŁKOWITOŚĆ. Chodzi o to, aby dysponować „kompletem” pożądań, tak zmysłowych, jak i duchowych.

W tym kontekście możemy treściwie mówić o czystej kulturze i o klimacie czystości. Kultura i klimat łączy się ze sobą. Kultura to wytwór rozumu i woli, która – oświecona światłem rozumu - dąży do dobra. Natomiast wówczas, kiedy wytwory te są doznawane i przeżywane, to mówimy o „klimacie”. Klimat może być przeżywany jako przyjazny, „ciepły” lub jako wrogi osobie, jak choćby ten klimat, który towarzyszy kulturze (czy to dalej kultura?) określanej popularnie jako „wyścig szczurów”. Można wręcz postawić pytanie, czy ten klimat to wytwór kultury, czy już raczej wynik techniki manipulacji?

Z „czystą kulturą” mamy do czynienia wtedy, kiedy: po pierwsze intencją twórców jest dobro, a po wtóre: dobro to skutecznie jest realizowane, pomimo rozmaitych pokus. Natomiast „klimat czystości” towarzyszy takim sytuacjom, które sprzyjają realizacji dobra.

Przykładem takiego połączenia kultury czystości oraz ciepłego klimatu jest system prewencyjny ks. Bosko. W systemie prewencyjnym

„podkreśla się przede wszystkim **wolę zapobiegania powstawaniu negatywnych doświadczeń**, które mogłyby osłabić zapał młodego człowieka lub narazić go na długie i mozolne odrabianie strat. Określenie to zawiera także przeżyte ze szczególnym natężeniem głębokie intuicje, ściśle określone wybory i kryteria metodologiczne [jakimi kierował się ks. Bosko], takie jak sztuka wychowania pozytywnego, ukazująca dobro właściwych i angażujących doświadczeń, urzekających szlachetnością i pięknem; sztuka pomagania młodym w „wewnętrznym wzrastaniu” przez rozbudzanie ich wewnętrznej wolności oraz przez przewycięzanie zewnętrznych uwarunkowań i formalizmów; sztuka pozyskiwania młodzieńczych serc, by z radością i zadowoleniem zapalać je do dobra, prostując wypaczenia i przysposabiając je do przyszłych zadań poprzez **rzetelną pracę nad charakterem.**”¹²

Człowiek pełny, człowiek zintegrowany, wyraża się w charakterze (Jarosiewicz, 2001).

3.2. Zagrożenia czystości

Jak widać ze schematu, możliwe są trzy rodzaje nieczystości, czyli dezintegracje struktury człowieka i zakłócenia miłości. Najpierw nieczystość związana z autonomizacją potrzeb ciała, jest to nieczystość w której ulega się instynktom (popędowi), niejako „zwierzęcy” rodzaj nieczystości. Obżarstwo może być jej przykładem. Lecz częściej mamy do czynienia z autonomią sfery zmysłowej.

Jak widać z naszego schematu, ważne jest piętro przejściowe, to, co leży „między” reakcjami ciała, a aktami woli. Obserwujemy przecież, że nierzadko dobre intencje są pogrzebane przez... emocje. Emocje, które mogą pojawić się po obu stronach relacji miłości, są nieprzewidywalne, często zaskakują samego „właściciela”!

O jakie nieczystości tu chodzi, czyli przekłamania czystej intencji działania dla czyjegoś dobra?

¹² (Jan Paweł II, *Juvenum Patris*, 1988), (par. 8).

Życie emocjonalne układa się: - albo na poziomie zbliżonym do ciała (życie popędowe), co w tradycji wyrażano personifikacją „Mars – Wenus”, - albo na poziomie zbliżonym do ducha: „Eros – Psyche”. Tzw. „komunia z natury” na poziomie Marsa i Wenus rządzi się prawami popędów, mamy tu dwie miłości i dwa egoizmy: egoizm zmysłów (miłość zmysłowa) oraz egoizm uczuć, a właściwie egocentryzm (miłość uczuciowa)¹³. Z kolei miłość erotyczna staje się często miłością beztreściową, rzecz można pustą formą. Pojawia się tu co prawda „my”, i w imię tego „my” odchodzi się od prostego użycia¹⁴, ale to „my” karmi się ciągle treściami zmysłowymi, które czasem bierze się za duchowość. Jest to bardzo niebezpieczna „duchowość”, bo... sama sobie tworzy wartości! Z tych dwóch form miłości „wybrakowanej”, nie wiadomo, która jest gorsza; czy treść bez odpowiedniej formy (komunia bez komunikacji), czy forma bez głębszej treści (komunikacja bez komunii).

Obok nieczystości (dezintegracji) cielesnej i zmysłowej pojawia się nieczystość duchowa. Polega ona na tym, że intelekt odrywa się od światła (od sumienia) i karmi się kłamstwem. Jest to nieczystość duchowa, taka jak pycha bądź próżność.

Konieczne są zatem o dwie różne strategie „uzdatniania” miłości. Pierwsza jest pionowa; chodzi o to, aby miłość eros podciągnąć do miłości agape, oraz – w drugą stronę – aby miłość agape wcielala się w miłość eros. Pierwszy kierunek to „ucieleśnienie ducha”, a drugi to „uduchowienia ciała”. Takie kierunki wskazuje Wojtyła w „Miłość i odpowiedzialność”:

„Istnieje (...) problem, który można określić jako „wprowadzenie miłości do miłości”. Słowo „miłość” oznacza w pierwszym wypadku to, co jest treścią największego przykazania, w drugim zaś to wszystko, co na podłożu popędu seksualnego kształtuje się pomiędzy kobietą a mężczyzną. Idąc w przeciwnym kierunku można by powiedzieć, że istnieje problem sprowadzenia tej drugiej miłości do pierwszej, tj. tej, o której mówi Ewangelia”¹⁵

Druga strategia jest „pozioma”; chodzi o to, aby z dwóch miłości naturalnych (Mars i Wenus) uczynić jedną miłość, miłość otwartą na „drugiego”.

Czwarty typ miłości, miłość użycia, w której dominuje sobkostwo, jest zamknięta zarówno na nowe treści, jak i na nowe formy. Od niej – jeszcze daleka droga...

4. Miłość wychowująca i jej zagrożenia

Zarysowaliśmy sobie obraz miłości czystej, tj. zintegrowanej. Po pierwsze - jest to miłość, która jest w pełni ludzka; w przeżyciu wartości, a zwłaszcza wartości drugiej osoby, następuje bowiem „ucieleśnienie ducha”. Ale jest też otwarta na coś „więcej”. Akt woli nie czerpie impulsu tylko z ciała, lecz jest określony treściami świadomości, wobec czego mówimy o świadomym działaniu i o „uduchowieniu ciała”. Wychowawca może chcieć tego, czego chce sam Bóg i w tym aspekcie wychowywanie może być faktycznie dziełem samej Miłości. Mówimy „Ojciec nasz” jakbyśmy byli dziećmi Boga. I działamy tak, jakby to działał w nas sam Bóg. Miłość ludzka staje się przenikliwa dla miłości Boga.

¹³ Są one szczegółowo omówione w „Miłość i odpowiedzialność”.

¹⁴ Znany jest fakt, iż eros odsuwa proste pożądanie; zob. (Jarosiewicz, 2008)

¹⁵ (Wojtyła, 1982, str. 15).

Przyjrzyjmy się bliżej tej miłości, o której powiedzielibyśmy, że jest miłością wychowującą. Co oznacza to stwierdzenie?

4.1. Miłość jako czynność i wytwór

Dla w miarę jasnego wyrażenia tego, czym jest działanie miłości potrzeba pewnego aparatu pojęciowego. W języku koncepcji czynności i wytworów K. Twardowskiego¹⁶ chodzi zarówno o specyfikę samej **czynności** wychowawcy, jak i o jej **wytwór**. Specyfikę czynności już przybliżyliśmy: jest to w gruncie rzeczy czynność woli, która dąży do dobra. Jak pisze św. Tomasz: Kochać to znaczy **chcieć** dobra dla drugiego. Ale, jak to już zauważyliśmy, nie starczy chcieć kochać, chodzi o to, aby „chcieć **dobra**”, aby było to faktycznie dobro, a nie jego namiastka.

Stąd jawi się ważne pytanie: Co to jest dobro? **Dobrem** jest to, co „odpowiada naturze z uwagi na cel danego bytu”¹⁷. To prosta definicja, ale nie banalna, kryje w sobie tajemnicę spełnienia. Każdy byt **spełnia się**, czyli rozwija. W długim procesie zmian to, co było potencją, staje się faktem, jakimś urzeczywistnieniem. Byt aktualizuje się, co dokonuje się zawsze w działaniu, w działaniu na dany byt i w działaniu danego bytu. Na przykład: jesteśmy stworzeni do miłości, czyli do życia w relacji do kogoś. Ta miłość jest jakimś znakiem, dalekim śladem życia Bożego, życia samej Trójcy świętej. Konkretnym przejawem tego jest zarówno małżeństwo, jak i życie w celibacie – w oddaniu się Bogu. Jeśli zatem powiadamy narzeczonym, że powinni żyć w czystości, to ma to dwie konsekwencje. Po pierwsze mają w perspektywie to dobro/cel, jakim jest miłość oblubieńcza realizująca się w małżeństwie. Po drugie zaś - dobrem staje się też to wszystko, co temu celowi służy. A więc: umiarkowanie, tj. rozsądne planowanie swego życia, wstrzeźliwość (np. wstydlivość) i sprawiedliwość (uczciwość) wobec swego przyszłego małżonka. Słowem jest to życie w **perspektywie przyszłości**, bo przecież to dobro jest jakimś stanem przeszłym.

Ale nie oznacza to odłożenia życia na przyszłość! Środki są dziś, a cele osiąga się jutro. I to jest wielka sztuka. Nie żyć tylko „tu i teraz”, ale żyjąc „tu i teraz” urzeczywistniać jutro. Powiada się, że kto myśli w perspektywie dziesiątek lat – sadzi drzewo, a kto myśli w perspektywie pokoleń i wieczności – angażuje się w wychowanie.

Miłość wychowująca „wybiega w dal”, tak J. Woroniecki przetłumaczył słynne zawołanie św. Pawła (1 Kor 13,4). Jest to miłość „cierpliwa”, owszem, ale zarazem niecierpliwa, bo wyrwa się z okowów zmysłów i wzlatuje ku wieczności! Zmysły nie znają „jutra”; pragną „już”. Tylko duch „pożąda” tego, co „na zawsze”.

4.2. Potrzeba męstwa w miłości

Mechanizm powstawania nieczystości jest następujący: wola ulega przeżyciom cielesnym bądź zmysłowym a przeżycia te niejako „wdrukowują się” w osobę. Pojawia się dążenie do

¹⁶ W ten sposób Twardowski analizuje pojęcie wychowania: (Twardowski, 1992).

¹⁷ (Wojtyła, Elementarz etyczny, 1982), str. 28.

powtórzenia. Jest to poszukiwanie złej przyjemności¹⁸. „Złej”, gdyż poza ładem całości, kiedy np. ukradnie się coś komuś, zrobi coś w niewłaściwym czasie itd. Antidotum na to, a więc takie działanie, które „oderwie” wolę od jej przyłgnięcia do takiej przyjemności, polega na tym, aby metodycznie zadziałać jakąś przykrością. Taki jest sens kary. Samo „tłumaczenie” o tym, że uczynek jest zły, trafia do intelektu i zwykle nie wywiera wpływu na wolę.

Z drugiej strony: robienie tego, co słuszne i dobre łączy się zwykle z przykrością, z oderwaniem się od przyjemności. Na tym polega sens ascezy: człowiek rozumie, że wartości niższe pociągają go bardziej, niż wartości obiektywnie wyższe. Ale to zrozumienie nie przekłada się na działanie. Potrzeba zatem metodycznej pracy nad sobą, aby temu, co przyjemne – choć złe odebrać siłę oddziaływania na wolę, a temu, co dobre, choć przykre, pomóc w nabyciu siły motywowania woli do działania. Trzeba podjąć określone działania równoważące (tj. ascetyczne). Post jest takim działaniem. W ten sposób „tłumaczy się” woli...

Jak podkreśla Wojtyła "asceza nie oznacza bynajmniej czegoś "nadzwyczajnego" (...) oznacza po prostu tylko rzetelne i bezkompromisowe zaangażowanie się człowieka w racę nad sobą, w dzieło moralnego doskonalenia się i dojrzewania." To nie ucieczka od życia. "Ma ona człowiekowi zapewnić pełnię życia przez doskonale opanowanie najtrudniejszych jego dziedzin. Przez ascezę ma człowiek wejść we wszystkie wartości i przeżywać je w ich jak największej prawdzie, bez złudzeń i rozczarowań. **Asceza ma gruntowny sens realistyczny**, tylko realista może ją gruntownie uprawiać. Pasja rzeczywistości, zainteresowanie dla prawdziwego dobra, umiłowanie tego ładu, który zeń emanuje, to są te pierwiastki, na których opierają się wszelkie poczynania ascetyczne"¹⁹

Na tym też polega logika działania „agere contra”, jakie zaleca św. Ignacy; działaj wbrew złemu upodobaniu woli; ukradłeś – rozdaj swoje dobra ubogim. Tymczasem często głosi się slogan „rozładowania” energii; ktoś jest napięty gniewem, niech się rozładuje kopiąc manekin. To bardzo zwodnicze, bo problem „siedzi” nie w emocjach i ciele, ale w woli! Takie rozładowanie utwierdzi wolę, bo przyniesie jej dodatkową przyjemność.

Całe to zrozumienie należy przenieść w dziedzinę miłości wychowawczej. Według o. Woronieckiego miłość ta musi się splatać z męstwem, to jest musi być dodatkowo usprawniona. O jakie sprawności chodzi?

W cnocie "męstwa" chodzi o to, aby "podtrzymywać **wysiłki** i podniecać do wytrwania i nie cofania się przed zagrażającym złem, lub też nawet i przed trudnościami, z jakimi jest połączone nieraz zdobycie niejednego dobra".

Sprawności, jakie przynosi męstwo to cierpliwość i długomyślność. "**Cierpliwość** ma za zadanie opanować smutek i zniechęcenie, i nie pozwolić na cofanie się pod ich wpływem od spełnienia tego, co jest naszym obowiązkiem (...) Cierpliwość jest to gotowość na cierpienie, którego pewnej miary żaden człowiek w tym życiu nie uniknie (...) jest właśnie tym małym męstwem na co dzień (...) To, co nazywamy **hartem ducha** i co powinno się przejawiać w postępowaniu

¹⁸ Dobrym przykładem jest zdarzenie, które C. Lewis opisał w „Starej szafie” (Opowieści z Narni). Czarownica częstuje ptasim mleczkiem co powoduje, że staje się on zupełnie uległy jej woli.

¹⁹ (Wojtyła, Elementarz etyczny, 1982), str. 87.

każdego dnia."²⁰ Długomyślność pozwala na strategiczne myślenie, na planowanie i metodyczne osiąganie odległych w czasie celów. Owoce czynności wychowawczych nie przychodzą bowiem od razu.

Dopiero miłość „uzbrojona” w męstwo jest zdolna wytrwale i stanowczo walczyć o dobro wychowanka.

4.3. *Kultury wychowawcze*

Jak już podaliśmy, kultura jest wytworem myśli i woli osoby (Wojtyła, Rozważania o istocie człowieka, 1999). Można wyróżnić kultury, które sprzyjają rozwojowi osoby, oraz dwa rodzaje kultur, które są niepełne, tj. apersonalne.

4.3.1. *Kultury zrównoważone*

Zdrowe kultury wychowujące opierają się na uczestnictwie. Jak przybliży to Jan Paweł II: „Wychowawca jest osobą, która „rodzi” w znaczeniu duchowym. Wychowanie w tym ujęciu może być równocześnie uważane za prawdziwe **apostolstwo**. Jest **wspólnym uczestnictwem** w prawdzie i miłości.” W praktyce polega to na tym, że jeśli wychowawcy realizują dobro, to wychowankowie uczestniczą w tym dobru, przeżywając je jako wartość.

Lecz rzecz nie kończy się na tym. Zarówno rodzice, jak i dzieci orientują się ku tym samym treściom, bo - jak pamiętamy – cechą miłości jest nie tylko jakiś stosunek ze sobą, ale i wspólne odniesienie do dobra. Wspólne treści powodują, że powstaje wspólnota treści. Jak ujmuje to w tym samym fragmencie Jan Paweł II: „Wychowanie jest procesem, w którym wzajemna komunია osób dochodzi do głosu w sposób szczególny.” To jest właśnie **komunia**.

4.3.2. *Kultury wypaczone*

Kultury wypaczone to indywidualizm i subiektywizm (Jarosiewicz, Poradnictwo, a jakość życia w kulturze indywidualizmu, 2009). Istotą sprawy jest zaburzenie równowagi między „doznawaniem” wartości, a „poznawaniem” i działaniem.

Skrajnie obiektywistyczne podejście, związane z poznaniem pozbawionym przeżycia, prowadzi do zerwania uczestnictwa. W wyniku tego powstaje **s u b i e k t y w n y o b i e k t y w i z m**, a więc obiektywizm **w ł a s n e g o** poznawania rzeczy, poza wartościami czyjegoś działania (kultury). Jest to dominacja motywów materialnych. Ponieważ osoba w swoim działaniu kieruje się wyłącznie takim poznaniem, które służy własnemu działaniu, to powstaje postać **indywidualizmu**. Przykładem subiektywnego obiektywizmu jest dziecko, które musi wziąć do ręki wszystko, co tylko zobaczy, bądź palacz, który „widzi” tylko swoje racje. Brak jest wrażliwości na wartości wyższe, tj. motywacji niematerialnej. Indywidualizm związany jest z tak dużą autonomią jednostki, że zewnętrzne działanie i grupa jawią się jako ograniczenie, a nawet zagrożenie dla swobody jednostki.

Z kolei skrajny subiektywizm, którego przejawem jest np. emocjonalizm Schellera (Scheler, 1987), zrywa z uczestnictwem w inny sposób. Jednostka nie obiektywizuje przeżywanych wartości. Jest to zatem jakaś niedojrzała postać uczestnictwa, uczestnictwo na poziomie emocji,

²⁰ (Woroniecki, 1986), str. 437.

nie woli. Brak jest bowiem „racji”, a zatem nie powstają jasne motywy dla podejmowania w ł a s n e g o działania.

Dodajmy tu dla jasności, że zdrowym „kompromisem” pomiędzy skrajnym subiektywizmem, a subiektywnym obiektywizmem jest o b i e k t y w n y s u b i e k t y w i z m . Polega on na tym, że w naturalnym biegu rozwojowym osoba obiektywizuje przeżywane wartości i racjonalnie działa „dla” wartości. Jakość staje się również ilością.

Przyjrzyjmy się jeszcze bliżej tym dwóm zaburzeniom miłości, które wyrażają się w terminach „autorytaryzm” i „autokratyzm”. Oba te style są dalekie od stylu, który można wiązać z terminem „autorytatywność”. Wychowanie jest autorytatywne, bo wychowawca z natury rzeczy jest dla dziecka autorytetem. Jest dojrzałszy, rozumie dobro i przybliża je dziecku drogą przykładu i metodycznych wymagań.

a) Indywidualizm i autorytaryzm praw

W kulturze indywidualizmu rozwija się styl wychowania, który określamy mianem „autorytaryzm”. Polega on na tym, że wychowawca koncentruje się na wychowanku i drogą stymulowania, opartego zwykle na metodach behawioryzmu, manipuluje wychowankiem.

Delikatniejszą formą tego stylu jest styl oparty na pustej komunikacji. Spotykamy się z nim np. u T. Gordona (Gordon, 1994). Ważne są tu prawa jednostki, a więc to, co się jednostce należy. Treścią komunikacji jest negocjowanie tych praw. Przykładem literackim może być postać Bankiera w „Małym Księciu”.

b) Subiektywizm i autokratyzm wartości

W kulturze subiektywizmu rozwija się styl wychowywania, który określamy jako „autokratyczny”. Jakimś przykładem tego stylu może być relacja, jaką z Małym Księciem nawiązuje Król. Król przeżywa wartości, ale ich jasno nie komunikuje. Wszystkiego trzeba się domyślić. Powiada się, że prawo jest to wyrażona wola prawodawcy, tutaj prawodawca nie wyraża swej woli, co trochę paraliżuje życie otoczenia.

5. Zakończenie

Wychowanie jest dziełem miłości, a to znaczy: dziełem kogoś, kto kocha. W dojrzałej miłości w centrum uwagi jest zarówno dobro wychowanka, jak i relacja wychowawcza. Dojrzała miłość jest bogata treściowo i formalnie; chce prawdziwego dobra i chce go umiejętnie. Aby to osiągnąć, musi to być miłość czysta, tylko taka bowiem miłość nie ulega popędom i emocjom. Czysty wychowawca jest narzędziem Miłości. Jego miłość „współweseli się z prawdą”. Kocha on miłością wychowującą, miłością, która „wybiega w dal”. W ten sposób powstaje swoista kultura wychowawcza, która tworzy najlepszy klimat dla rozwoju wychowanka.

Literatura:

Gordon, T. (1994). *Wychowanie bez porażek*. Warszawa: IW PAX.

- Jan Paweł II. (1988). *Juvenum Patris*. Rzym.
- Jan Paweł II. (1986). *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*. Libreria Editrice Vaticana.
- Jarosiewicz, H. (2001). *Charakter: rozwój – zagrożenia*. Wrocław .
- Jarosiewicz, H. (2008). Miłość i wola – współczesna analiza egzystencjalna. W J. Kurzępa, A. Lisowska, & A. Pierchalska, *Współczesna młodzież między Eros a Thanatos* (strony 19-32). Wrocław : Agencja wyd. „ARGI” .
- Jarosiewicz, H. (2009). *Poradnictwo, a jakość życia w kulturze indywidualizmu*. Wrocław: (w druku).
- Kozielecki, J. (1998). *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Warszawa : Wyd. Ak. „Żak”.
- Kunowski, S. (2000). *Podstawy współczesnej pedagogiki*. Warszawa.
- Scheler, M. (1987). *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*. Warszawa: PWN.
- Twardowski, K. (1992). O pojęciu wychowania. W K. Twardowski, *Wybrane pisma psychologiczne i pedagogiczne*. Warszawa: WSiP.
- Wojtyła, K. (1982). *Elementarz etyczny*. Wrocław.
- Wojtyła, K. (1982). *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin.
- Wojtyła, K. (1999). *Rozważania o istocie człowieka*. Kraków: Wydawnictwo WAM.